

Na zdobytej pozycji Turków.

(Do ilustracji tytułowej).

Wojna w Trypolitanii dopiero teraz na dobre się rozpoczęła. Zazarte walki w polu zgrzmiwały całym piekłem wojennym prędzej nawet, niż można było się spodziewać. Wojska tureckie i Arabowie nie czekali aż Włosi posuną się w głąb kraju i pierwsi przystąpili do szturm na główne kwatery włoskie w miastach portowych: Trypolisie, Benghazi i Darnie. Dniem i nocą wojska tureckie, wspomagane przez Arabów, urządzają podłady, podchodząc aż pod same bramy miast zajętych przez Włochów. Kryjąc się za budynkami i prozorycznymi okopami — Turcy i Arabowie walczą z fanatyczną odwagą, która równoważy ich gorsze uzbrojenie. W najbliższej okolicy Trypolisu usadowiły się liczne oddziały tureckie i arabskie, które zasypują gradem kul główne pozycje Włochów w Trypolisie. Tych fanatycznych bojowników nie odstrasza nawet morderczy ogień pancerników włoskich... Chcąc u wolnić się z tego pierścienia, zięjącego ogniem, Włosi muszą urządzać krwawe wyprawy i zdobywać krok za krokiem pozycje nieprzyjacielskie. Ale „zwycięstwa” te muszą drogo okupywać. Turcy i Arabowie, dziesiątkowani z dział szybkostrzelnych i karabinów maszynowych, muszą w końcu ustąpić, ale walczą z szaloną męstwem i zaścielają obficie pole walki trupami Włochów. Cofają się na pustynię, aby niebawem znów ponowić atak i wciągnąć wojska włoskie do nowej, krwawej bitwy...

Ilustracja nasza przedstawia właśnie taką zdobytą pozycję wojsk tureckich pod Trypolisem. W ciągu kilku godzin Turcy i Arabowie, ukryci za okopami, razili karabinowym ogniem wojska włoskie, które z wielkimi stratami zdołały wreszcie wyprzeć swych przeciwników i opanować ich pozycję. Żołnierze włoscy oglądają trofea swego „zwycięstwa” — szczątki prowizorycznych fortyfikacji i trupy. Nie mają jednak powodu do zbytich tryumfów, bo za to zwycięstwo sami zapłacili setkami ofiar...

Romans arcyksięcia.

Panuje obecnie pogląd o zmateryalizowaniu czasów obecnych, w których coraz bardziej mają tracić wszelki walor w życiu realnym takie „przeżytki” dawnych, romantycznych czasów, jak miłość i uczucie, zdolne do ofiar... Kłam tym poglądom zadaje znów świeża wiadomość z wiedeńskiego dworu cesarskiego. Po arcyksiążętach Janie Salwatorze i Leopoldzie Ferdynandzie, którzy dla poślubienia u

kochanych kobiet wyrzekli się swych dostojęństw i rozpoczęli życie jako zwykli śmiertelnicy, pierwszy pod nazwiskiem Jana Oriha, (który zginął tragicznie na morzu), drugi jako Leopold Wöfling — przyszła obecnie kolej na arcyksięcia Ferdynanda



Romans arcyksięcia: Arcyksiążę Ferdynand Karol, który wyrzekł się wszystkich praw członka domu cesarskiego i poślubił pannę Czuberównę.

Karola, który przybrał nazwisko Burga, poślubił w tych dniach córkę profesora politechniki praskiej, pannę Czuberównę. Dla zawarcia tego związku arcyksiążę Ferdynand Karol, który jest bratem następcy tronu, musiał wyrzec się wszystkich dostojęństw i przywilejów członka domu cesarskiego: godności arcyksięcia, członka austriackiej Izby panów i węgierskiej Izby magnatów, tytułów, apanaży i t. p.

Arcyksiążę złożył również godność wojskową generała majora, a z polecenia cesarza ma być skreślony z listy armii.

Arcyksiążę poznał swą obecną małżonkę już przed 10 laty na jednym z balów w Wiedniu. Otrzymał następnie komendę brygady w Pradze, spotykał się tam z córką profesora coraz częściej, a w r. 1904 powziął już nieodwołalny zamiar poślubienia p. Czuberówny. Dopiero teraz jednakże udało się arcyksięciu uzyskać pozwolenie cesarskie na zawarcie ślubu, który odbył się w Szwajcarii. W hotelu, w którym zatrzymali się nowożeńcy, młoda para zameldowała się na liście gości, jako: Ferdinand Burg wraz z małżonką.

Arcyksiążę Ferdynand Karol posiada stosunkowo niewielki majątek prywatny, składający się z kapitałów, zdeponowanych w jednym z banków wiedeńskich i z pałacu Rottenstein w Meranie. Cesarz Franciszek Józef wyznaczył mu też z swej prywatnej szkatuły apanaże w wysokości 40 000 koron rocznie.

W wiedeńskich kołach towarzyskich arcyksiążę cieszył się powszechną sympatią. Jako gorący wielbiciel i mecenas sztuki, zdobył również wielkie uznanie i popularność w kołach artystycznych.

Walka o Trypolis.

Położenie armii włoskiej w Trypolisie staje się coraz bardziej krytycznym. Jest to niewątpliwie bardzo przykra niespodzianka dla Włochów, którzy sądzili, że po wylądowaniu w miastach portowych stali się panami całego kraju. Ten optymizm włoski rozwiła jednakże bardzo rychło rzeczywistość... Łatwo przyszły Włochom zwycięstwa na morzu. Flota turecka, nieliczna, składająca się z okrętów starego typu i słabo uzbrojona (ilustracja na str. 10 przedstawia właśnie działa na krążowniku tureckim) — nie mogła naturalnie stawić żadnego oporu eskadrze włoskiej. Również i portowe forty tureckie w Trypolisie, zaopatrzone w starożytne armaty, nie mogły wytrzymać morderczego ognia pancerników włoskich, uzbrojonych w dalekonośne działa. To też jeden za drugim padły w gruzach, rozsypane pociskami włoskimi. Najdłuższą się trzymał w Trypolisie fort Sultanieh, względnie najlepiej uzbrojony, ale i ten, po kilkogodzinnym bombardowaniu został opuszczony przez wojska tureckie i dostał się w ręce Włochów.

Z chwilą jednakże, gdy Włosi jako „zwycięzcy” stanęli na lądzie trypolitańskim — sytuacja wojenna zmieniła się dla nich bardzo niepomyślnie... Przewszystkiem okazały się płonnymi nadzieje na pozyskanie tubylczej ludności arabskiej. Przeciwnie, wszystkie wiadomości stwierdzają, wbrew pierwotnym doniesieniom włoskim, iż ludność arabska Trypolisu i wszystkie szczepy muzułmańskie chwyciły za broń, aby walczyć po stronie Turków.

W dniu 25 b. m. Włosi przekonali się, jak płonne były ich nadzieje. Wojska tureckie, które cofnęły się podczas bombardowania w głąb kraju i uzbrojone szczepy beduińskie zaatakowały główny postój wojsk włoskich w Trypolisie. Najpierw kawaleria turecka wykonała demonstracyjny atak, poczem artyleria i piechota turecka przypuściły gwałtowny szturm na pozycje Włochów, którzy zostali zaskoczeni tym niespodziewa-



Walka o Trypolis: Przybycie jeńców tureckich do Caserty.